

Łukasz M. Dominiak

AUTOKONTROLA BIOGRAFICZNA PODMIOTU
JAKO WARUNEK SOCJOLOGII I ANTROPOLOGII REFLEKSYJNEJ
KU PRAKTYCZNEJ EPISTEMOLOGII NAUK SPOŁECZNYCH

Redaktor prezentowanego zbioru, przedkładając przyszłym autorom projekt wspólnego namysłu nad tematem: *Biografie. Między „profesjonalnym” a „nieprofesjonalnym” wymiarem uprawiania humanistyki*, podniósł kwestię wyjątkowo istotną, a mianowicie zasugerował relację pomiędzy uprawianiem zawodu a biografią humanisty. Możemy się oczywiście zastanawiać, czy użyte przez Marcina Kafara sformułowania są adekwatne i czy przybliżają nas one do nowej wiedzy o związkach zachodzących między aktywnością twórczą i jej efektami z jednej, oraz wywołującymi je podmiotami z drugiej strony. Nie sposób jest jednak negować faktu, że w czasach powszechnie panującego zwątpienia nie tylko w sens podążania za autorem i jego dziełem, ale także w heurystyczny potencjał samej humanistyki¹, zajęcie się problemem współwystępowania „autora” i „jego dzieła” jest wyjątkowo istotne.

Postawione przed nami zadanie wydaje się być trudne, choćby przez wzgląd na wielość oraz różnorodność rodzących się tutaj pytań i wątpliwości. Skoro jednak, jak twierdzi Pierre Bourdieu (2008 [1980]: 7), w żadnej dziedzinie wiedzy, a w szczególności w dziedzinie nauk społecznych, postęp wiedzy jest nieosiągalny bez uwzględnienia mechanizmów regulujących warunki poznania, to i wysiłek ukierunkowany na ukazanie realnej pozycji i funkcji autora w nauce z pewnością wart jest zachodu. Taki też jest cel, a zarazem punkt wyjścia niniejszych rozważań. Od razu spieszę z wyjaśnieniem, iż moje ambicje są raczej przyczynkarskie, nie zaś analityczne. Dlatego, w kolejnych akapitach, zaledwie szkicowo zwrócę uwagę uczonych reprezentujących dyscypliny humanistyczne zajmujące się społecznościami ludzkimi (idzie głównie o antropologię i socjologię, co sugeruje

¹ Z powodów stylistycznych stosowałem będę zamiennie zwroty: „humanistyka”, „nauki humanistyczne”, „nauki o człowieku”.

tytuł rozdziału), na kilka autobiograficznych aspektów wytwarzanej przez nich wiedzy. Podstawą mojego wywodu uczynię propozycje wyłożone przez znanych i cenionych przedstawicieli współczesnej humanistyki: Umberta Eco (ur. 1932) i Michela Foucault (1926-1984).

Dla Eco „tekst jest jaki jest”, a „prywatne życie autorów empirycznych jest pod pewnym względem bardziej niezgłębione niż ich teksty” (Eco 1996: 80-87). Te lapidarne konstatacje — wypowiedziane jednym tchem przez autora, który, jak świetnie wiemy, wielokrotnie dowodził swych niepospolitych umiejętności, wyróżniających go tak w polu nauki, jak i sztuki — powinny wystarczyć wszystkim humanistom za uprawomocnienie ich niechęci do studiów (auto)biograficznych. Wszelako, sprawa nie jest tak prosta, jak to wygląda na pierwszy rzut oka. Twórca *Imienia róży* dochodzi ostatecznie do wniosku, że relacja pomiędzy tekstem i autorem mimo wszystko ma znaczenie, a to z powodu stojącego za nią subtelного uwrażliwienia czytelnika-odbiorcy, uczulenia, które przygotowuje go do dokonywania interpretacji w obrębie konkretnej kultury. Umiejętne posłużenie się w tekście biograficzną sygnaturą, daje zatem sposobność do przeciwdziałania wielu nieuzasadnionym interpretacjom, za jej pomocą bowiem autor jest zdolny zapobiegać pojawianiu się aluzji zbyt odległych od jego pierwotnych intencji. W takim wypadku — mimo że nigdy nie wiemy, jaki dokładnie zestaw znaczeń autor przygotowuje swoim dziełem (za którego odbiór rzadko, jeśli w ogóle, jest w stanie brać pełną odpowiedzialność) — możemy określić podstawowe atrybuty tekstu tj. jego adresatów, cel wypowiedzi, jej styl itp. Twórcy literatury mają z tym najmniej zmartwień. Niejako z założenia nie muszą się oni kłopotać o to, jak zostanie odczytany pakiet znaczeń, który wysyłają do anonimowego adresata — widziane pod tym kątem dzieła przypominają więc bardziej przywoływaną przez Eco „wiadomość w butelce” wysyłaną w nieznanym kierunku, niż „cegiełkę” w gmachu wiedzy. Czy podobnie jest w przypadku tekstów z obszaru nauk humanistycznych? Kim jest w nich autor i jaka jest jego rola oraz zakres odpowiedzialności?

Na takie pytanie odpowiedział Michel Foucault w krótkim, ale bardzo często cytowanym tekście pt. *Kim jest autor?* (1969) i — pośrednio — w szeroko znanych *Słowach i rzeczach* (1966). W drugiej z wymienionych prac francuski filozof zwięźle przedstawił historię nauk o człowieku, na tym tle odnosząc się do ich współczesnej kondycji, uwarunkowanej przez specyficzną dyspozycję epistemologiczną. Polega ona na tym, iż nauki humanistyczne nie otrzymały z zewnątrz żadnego gotowego konceptu człowieka, nie dane im było również odnaleźć się w już zdefiniowanym polu epistemologicznym. Nie spowodowało tego żadne odkrycie, żadna ideologia, ani też żadna opcja polityczna. Według Foucaulta, istniejący stan rzeczy jest wynikiem kryzysu reprezentacji, który wywołał redystrybucję *episteme*, bez równoczesnego zapewnienia dostępu do odpowiedniego korpusu wiedzy lub choćby gotowego zbioru dyskursów o człowieku. Archeologia wiedzy ujawnia też, że nawet przy przyjęciu perspektywy

prehistorii nauk humanistycznych, to sam człowiek *a fortiori* autoryzuje wszelki namysł nad samym sobą. Zdaniem Foucaulta, w dziejach nauk humanistycznych nie było jednorazowego założycielskiego aktu, ustanawiającego reguły nowego zbioru dyskursów. Sytuacja, w której humanistyka jest efektem ubocznym wewnętrznej pracy całego obszaru wiedzy, nie przysparza powodów ani do izolacji, ani do autonomii i autoteliczności, lecz radykalnie i jednoznacznie ukazuje dostępną relację poznawczą. To człowiek — dana, historyczna, wielowymiarowa postać jest odpowiedzialny za inicjowanie dyskursów oraz za wybór konkretnych strategii epistemologicznych (np. zawiązywanie przymierza nauk humanistycznych z naukami matematycznymi lub czerpanie z określonej tradycji filozoficznej). W analizie porządku wiedzy wyłożonej przez autora *Historii seksualności*, człowiek jako istota żyjąca, pracująca, mówiąca i konsumująca stał się, na przełomie XVIII i XIX w., zarówno przedmiotem myśli i wiedzy, jak i punktem inicjalnym dla refleksji ustanawiającej myślenie i wiedzę o nim — człowieku jako czymś, co wagą swą zrównuje się z myśleniem i wiedzą o ciałach niebieskich, komórkach czy językach (Foucault 2005 [1966]: 166-172).

O jakim człowieku-autorze mówi Foucault? Kim dla filozofa, który w znacznej mierze przyczynił się do zrewolucjonizowania jego tradycyjnego, substancjalnego obrazu, jest podmiot poznania w [A]ntropologii? W eseju *Kim jest autor?*, Foucault przedstawia następującą, mieszczącą się w zakresie krytyki literackiej, definicję: „Autor jest tym, co pozwala wyjaśnić zarówno obecność niektórych zdarzeń w dziele, jak ich przekształcenia, zniekształcenia, rozmaite modyfikacje (a dzieje się to poprzez biografię autora, odwołanie do konkretnego punktu widzenia, analizę przynależności społecznej lub klasowej, realizację własnych planów)” (Foucault 1999 [1969]: 210). To nasycone tekstualnością podejście, prowadzi do wyłuszczenia „funkcji autora”, wiążących się ze zredukowaniem pisarza/twórcy/uczonego do roli „wspólnego mianownika” wszystkich wytworzonych przez niego tekstów; różnice tutaj powstające powinny być znoszone dzięki zasadom ewolucji, wpływu czy dojrzewania. Posługując się taką właśnie strategią metodyczną, Foucault rozczłonkowie autora dowolnej wypowiedzi dyskursywnej na trzy elementy, lub, lepiej będzie powiedzieć, trzy modalne „ja”, niebędące wszakże fikcyjnymi podwojeniami: pierwszym jest „ja” przemawiające w trakcie przeprowadzania dowodu; drugim — „ja” objaśniające kulisy powstania efektu pracy „ja” pierwszego; trzecim zaś „ja”, które opowiada o osiągniętych rezultatach oraz wyłaniających się z sumy prac „ja” pierwszego i „ja” drugiego problemach. Należy wyraźnie podkreślić, że żadne z wydzielonych „ja” nie odsyła w prosty sposób do *rzeczywistego* autora, a tylko wytwarza swoiste „instancje mówiące” (Foucault 1999 [1969]: 210-212).

Dobrze znana w teorii literatury koncepcja bezosobowego i nieobiektywnego podmiotu, po zwrotach językowym i autobiograficznym stopniowo przyswajana jest także przez nauki społeczne. Moja wypowiedź stara się uzupełnić lukę

w zakresie wykorzystywania przez humanistykę obfitych pożytków płynących z „archeologicznych” odkryć francuskiego myśliciela².

Pozostając jeszcze przez moment w obrębie diagnoz stawianych przez Foucaulta, trzeba wspomnieć, iż nowoczesna *episteme* nie przewiduje dla nauk społecznych branych w ogólności, a dla nauk humanistycznych w szczególności, żadnego konkretnego miejsca. Trójścian wiedzy nie zawiera w sobie przedmiotu, którym mogłyby się zajmować dzisiejsza humanistyka, przy zachowaniu przez nią przynajmniej względnej autonomii wobec refleksji filozoficznej, nauk matematycznych oraz nauk empirycznych. Humanistyczna codzienność przenicowana jest przewlekłą, mgławicową repartycją, nadto brakuje jej stałej, korzennej lokalizacji; jest to codzienność pozostająca w ciągłym niebezpieczeństwie skrajnego rozczłonkowania. Co to oznacza? Ni mniej, ni więcej, tylko konieczność jak najszybszego odsunięcia na bok starych i nierozstrzygalnych w praktyce sporów (o to, czy humanistyka jest/nie jest nauką i w jakim wydaniu (miękkim, *science*) (?); czy, a jeśli tak, to w jakim zakresie wymaga ona zaangażowania (?); czy ma prawo ingerować w społeczeństwo (?); czy wymaga legitymizacji (?); czy i w jakim stopniu jest literaturą (?); czy zależy od polityki (?) itd.), w celu uzgodnienia oczekiwań odnośnie do fundamentu poznawczego, jakim jest paradoks antropologiczny (Sojak 2004: 110-116).

Jeżeli skrzętnie skrywana do tej pory subiektywność podmiotu miałaby stać się, choćby zaledwie częściowo, czymś zobiektywizowanym, to — wciąż czerpię inspiracje z ustaleń Foucaulta — składowe tożsamości podmiotu oraz wszelkie powiązane z nimi działania, muszą być zawczasu rozszyfrowane poprzez rozszczepienie „funkcji autora”. Pozwoli to „skutecznie” rozwijać opowieści o świecie społecznym; w efekcie uchroni nas „od”, nie zaś przywiedzie „do absurdów”³. Sięgając każdorazowo po odpowiadające danemu dyskursowi zwielokrotnione „ja” (co do modalności którego mieć będziemy świadomość), postawimy kolejne kroki na drodze do, jak się wydaje, niezbędnej dziś naukom o człowieku, *literaturyzacji*. Tym sposobem dowiedziemy, że taka czy inna decyzja badawcza jest nie tylko strategią zastosowaną w grze o nową wiedzę, ale i aktywnie ustanawia ona zarówno przedmiot, jak i podmiot poznania. Zlokalizowanie „autorów” tekstów

² Dysonans pomiędzy nasyceniem humanistyki pracami Foucaulta a faktycznym uwzględnianiem w praktyce badawczej i pisarskiej zaleceń zeń wynikających, jest tym bardziej uderzający, im dobitniej uświadomimy sobie nie tylko to, jak często nazwisko „Foucault” powoływane jest przy okazji różnego rodzaju ekskursów, rozpoznań i badań, ale też, jakie znaczenie mają Foucaultowskie teorematy dla kilku doniosłych i aktualnie obowiązujących w naukach społecznych koncepcji tj. teorii krytycznej, konstruktywizmu, Teorii Aktora Sieci. Doprawdy trudno znaleźć obecnie obszar humanistyki lub humanistę nieprzyznającego się (świadomie lub nieświadomie) do powiązań intelektualnych czy inspiracji ze strony autora *Słów i rzeczy* (por. Rozdz. 4).

³ Obawa taka została sformułowana podczas dyskusji, której transkrypcja (*Między życiem a opowieścią o życiu*) składa się na II Część publikacji; por. tamże wypowiedzi Michała Mokrzana i Marty Songin.

niewątpliwie rodzi szansę dotarcia do tego wymiaru humanistyki, który osadza się w „fałdach” i „szczelinach” współczesnej *episteme*. Aby z szansy tej w pełni skorzystać, ważne jest — oprócz skrupulatnego wypełniania Foucaultowskich zaleceń, co do precyzowania, które „ja” *opowiada*, które „ja” *odslania kulisy* (tutaj wyłania się niebagatelna funkcja wstępów, przedmów, notek na wklejkach, podziękowań itp.), a które „ja” *formuluje komentarze i syntetyzuje dokonania* (posłowie, możliwe kontynuacje, diagnozy, rekomendacje) — nieustanne rezeznawanie się w zmieniających się pozycjach w polu społecznego wytwarzania wiedzy. Takie, nazwijmy je, aktywne uczestnictwo humanistów w konstruowaniu metapoziomu pierwszego lub wyższego stopnia dla reprezentowanych przez nich dyscyplin, zapobiegałoby również swobodnie narzucającemu się socjologizmowi („wszystko zależne jest od kontekstu”), który, dla każdego, kto chce świadomie uprawiać humanistykę, często bywa pierwszą, a zarazem ostatnią instancją. Truizmem jest powtarzać, choć nawet niechętny socjologii Foucault odświeża nam w tej materii pamięć, że „funkcja autora związana jest z prawnym i instytucjonalnym systemem, który otacza, określa i umożliwia uniwersum dyskursu” (Foucault 1999 [1969]: 212).

Operacja odkodowania funkcji autora wymaga ogromnych nakładów pracy analitycznej — nieodłączną od niej jest konieczność wskazywania dominujących tropów, wyławiania źródłowych metafor, prowadzenia namysłu nad uzusami językowymi, nad formami narracji i argumentacji, nad charakterem elementarnych jednostek dyskursu, jakimi są wypowiedzi (*enoncé* w słowniku Foucaulta) itp. Jednakże, dopiero przedsięwzięcie o takiej skali daje żywą nadzieję na ziszczenie się projektu Foucaultowskiej humanistyki „bez autora”. Autor pisząc, tworzyłby przestrzeń, w której znika, rozpluwając się w labiryncie myśli i słów (por. Foucault 1999 [1969]; 1977 [1969]). Sygnalizowany tutaj proces, najprawdopodobniej wymusi na śmiałkach skłonnych poddać się duchowi zmian, konieczność przewartościowania niektórych nazbyt tkliwych wyobrażeń o humanistyce, choć w zamian zapewni tej ostatniej możliwość spokojnego dryfu w trójścianie nowoczesnej epistemologii.

Powróć do wyjściowego wątku moich rozważań, cytując, przywołane przez Foucaulta, zdanie z Becketta: „A co to za różnica, kto mówi, rzekł ktoś, co to za różnica kto” (Foucault 1999 [1969]: 200). Przesłanie zawarte w tej, co trzeba przyznać, lekko przewrotnie sformułowanej frazie — przy zaaplikowaniu go do aktualnych dylematów humanistyki — ujawnia pozorną obojętność wobec źródeł mówienia/pisania. Dzieje się tak bynajmniej nie dlatego, że współczesne nauki o człowieku, idąc za przykładem literatury czy sztuki, wkrótce doprowadzą do „śmierci” autora, ale dlatego, że owa pozorna obojętność jest wcielana w życie — poprzez stosowanie określonych praktyk pisarstwa akademickiego i wyznaczaną etykę zawodową — regułą świata społecznego humanistów. Umieszczone w takim podglebiu pytanie o ważkość biografii naukowej, jest pytaniem zasadniczym z punktu widzenia przyszłości nauk humanistycznych. Skoro bowiem akceptujemy dwubiegunowy spłot podmiotu i przedmiotu poznania, to niemożliwe

jest pozbawienie tego „epistemologicznego równania” jednej ze stron (poprzez systematyczne „zapominanie”, „kto” mówi) bez widomego zubożenia efektów pracy badawczej. W tym miejscu mogę już pokusić się o wyeksplikowanie mojego głównego postulat: **uprawiamy autorefleksję, wybierając po temu najbardziej naturalny z dostępnych środków — ucieczkę od narcyzmu, praktykowaną równolegle ze wzbranianiem się przed całkowitym usuwaniem siebie samych z własnej twórczości naukowej.**

Wydaje się, iż nadzwyczaj często humaniści nie zdają sobie sprawy z tego, że podstawową sytuacją kognitywną, z którą muszą się zmagać jest *epistemocentryzm*, rozumiany nie tylko jako forma błędu scholastycznego, ale również jako nieunikniona konsekwencja specyficznej pozycji uczonego. Pierre Bourdieu, wychodząc naprzeciw tej krępującej dla nauk społecznych sytuacji, zaproponował posługiwanie się przez badacza trzyetapową „zasadą refleksyjności”. Pierwszy etap owego „nieustannego spoglądania w lustro” obejmuje uwzględnienie wpływu naszego położenia społecznego: dostępnych wartości, postaw, dyspozycji; drugi zawiera analizę własnego umiejscowienia w przestrzeni akademickiej, gdzie dokonuje się tzw. *obiektywizacja uczestnicząca* — od tej chwili wykluczone jest konstruowanie własnej wypowiedzi na poziomie niezaangażowanej metarefleksji; tutaj następuje także próba kontroli własnych przesądów, założeń, ograniczeń i uwarunkowań; na etap trzeci składa się zaś odkrycie istotnej cechy naukowca, jaką jest branie przez niego za przedmiot obserwacji i analizy praktyk społecznych. Teoria, a zatem i teoretyczne podejście łączy się ze społecznym dystansem, który należy rozpoznać i uchwycić (Bourdieu 2008 [1980]: 22-23).

Konsekwencją wynikającą z powyższych ustaleń, jest konieczność dostarczania do każdego raportu z badań — raportu o raporcie, gromadzącego wszelkie niezbędne informacje, służące odbiorcy do biograficznego i społecznego umiejscowienia autora — jedynego *realnego* autora raportu badawczego.

*

Autor *rzeczywisty* tego tekstu, chcąc ujawnić swoje „autorskie ja”, powinien przedstawić na koniec kilka informacji dotyczących własnej biografii naukowej. Jako absolwent archeologii i etnologii (studia na przełomie XX i XXI w.) doświadczył on zarówno tradycyjnych, jak i postmodernistycznych wariantów tych dyscyplin z wszystkimi tego pożytkami i niedogodnościami, które — stając się dla niego nadto krępującymi — zostały następnie nazbyt łatwo unieważniane w dobie powrotu do empirii. Zbliżenie autora do socjologii (od około 6. lat) osadza go w bardziej „scjentyistycznym”, a mniej w „literackim” modelu rozumienia społeczeństw ludzkich. Ważną empiryczną inspiracją w tym obszarze stały się studia z zakresu historii nauki, ukazujące m.in. wszechstronne dyskursywne uwiłkowanie postaci naukowców.

Bibliografia

Bourdieu P.

2008 [1980] *Zmysł praktyczny*, przeł. M. Falski, Kraków.

Eco U.

1996 *Pomiędzy autorem i tekstem*, [w:] tenże et al., *Interpretacja i nadinterpretacja*, red. S. Collini, przeł. T. Bieroń, Kraków, s. 66-87.

Foucault M.

2005 [1966], *Słowa i rzeczy. Archeologia nauk humanistycznych*, t. II, przeł. Tadeusz Komendant, Gdańsk.

1999 [1969], *Kim jest autor?*, przeł. T. Komendant, [w:] tenże, *Powiedziane, napisane. Szaleństwo i literatura*, wybrał i opracował T. Komendant, Warszawa, s. 199-219.

1977 [1969], *Archeologia wiedzy*, przeł. A. Siemek, wstępem opatrzył J. Topolski, Warszawa.

Sojak R.

2004 *Paradoks antropologiczny. Socjologia wiedzy jako perspektywa ogólnej teorii społeczeństwa*, Wrocław.